

Wszem w obec, i ka-
żdemu z osobna, wiadomo
czynimy, że pismo nasze
pod nazwaniem Pszon-
ki znajome, nadal wycho-
dzić będzie. Cena sześciu
pólarkuszy, a to jest naj-
mniej na co zapisać się
można, wynosi we Fran-
cyi: *dwa franki i pół*, i z
góry się zalicza; za grani-
cą zaś: *od każdego pólarku-
szusa złoty polski jeden*.
Zapisywać się i składać
opłatę można u nas; u wy-
dawcy *Demokraty Pol-
skiego*; u sekretarzów To-



wa. dem polskiego, oraz
w Paryżu: w Czytelni pol-
skiej, przy ulicy *Marais*
S^t Germain n^o 12; wksie-
garni polskiej przy tejże
ulicy, n^o 17; u ob. Jokisza
przy ulicy *S^t Marguerite*
S^t Germain, n^o 25, i u
wszystkich i każdego w
szczególności, komu za-
ufać można, że grosz na
ten cel powierzony sobie
do naszego skarbu odeszle.
— Adres nasz: *M^o Pszonka*
Polonais, rue des eaux,
n^o 23, *Strasbourg (Bas-*
Rhin). Pisać franco.

PSZONKA.

EDYKT JEGOMOSCI KROLA BABINSKIEGO

Z OKAZYI MAJĄCYCH SIĘ ZEBRAĆ

IZB SEJMOWYCH.

MY, ADAM I, z łaski szablстого Maja,
Król Babina *de facto*, gdy nam się naraja
Długo czekana pora, dać jasne dowody
Troskliwości o dobro oddanej nam trzody;
Czując przytém starością potyranę siły,
Które trudy korony bardziej nadwątlily;
I by razem załatwić ciężące trudności
Wobec niepokojącej ludu niesforności,
Skutkiem której, to wszystko, cośmy pracowicie
Od lat tylu wprowadzić chcieli w Państwa życie:
Monarchia samowładna, Dynastyczna rada,
Pomoc u przemożnego naszego sąsiada,
Wytępienie w narodzie wolności pojęcia,
Zgoła te wszystkie mądre nasze przedsięwzięcia,
Co pradziadowie nasi z carycami w zgodzie
Ugruntować pragnęli w burzliwym narodzie,
To wszystko, powiadamy, mogłoby dziś zginąć,

I w powodzi zdań sprzecznych w niwecz się rozplynąć.
Zważywszy też, że Maja strategiczna tarcza
Do poparcia praw naszych jeszcze niewystarcza,
A najbardziej trwożliwi by tronu ponętą
Niespłodziła nowego wśród nas konkurenta,
Co sprawie naszej chytrym sługując pozorem
Może się jak on Kromwel stać uzurpatorem.
Zważywszy, że nam wielce szanowni i mili
Członkowie sejmujący tak zyczliwi byli,
Że w każdej na nich liczyć mogliśmy potrzebie,
W kraju i na tułactwie, jak na samych siebie.
Zważywszy, że sejm cały jest tych czasów rodem
Kiedy ręka żelazna władała narodem;
Że wybrani posłowie pod moskiewskim wpływem
Są obrazem narodu wiernym i prawdziwym,
A ci zaś co z zabranych województw się mienią
Tron nasz Babinski wielbią, wspierają i cenią.

Zważywszy, że z żywiołów złożony tak licznych
Daje grunt do sadzenia dynastji dziedzicznych;
Że za pamiętnych czasów swojego działania
Zawsze dyplomatycznego wzorem był wahania.
Zważywszy, że w ostatniej godzinie upadku
Dał dowody krwi zimnej, rozmysłu i statku;
Że oddawszy stolicę i kraj w ręce wrogów,
Zbrojne wojsko wyprawił z narodowych progów.
Zważywszy, że członkowie Izby i Senatu
Liczne dali dowody roztropności swiatu,
Jedni wracając do stóp cara Mikołaja,
Drudzy walcząc w szeregach szablistego Maja,
Inni stając na sliskim Zjednoczenia czele,

Owi Konfederacyę popierając śmieie,
Tamci Literackiego Towarzystwa ławy
Obsiadając, by bronić Dynastycznej sprawy;
Lub od czasu do czasu miotając po swiecie
Po naszych przedpokojach pozbierane smieicie.
Po wysłuchaniu wreszcie walnej naszej rady,
A przedewszystkiem krocząc w starszych braci ślady,
Holenderskiego króla, Austrii cesarza,
Przy pierwszej sposobności, która się nadarza,
Bezpieczeństwo naszego Babińskiego tronu
Powierzamy świetnemu sejmującym gronu,
I niniejszym stanowim: że co do litery
Trzydziesci-trzy jest jedno co czterdzieści-cztery.

Dan w Majgrodzie, tę swiatu wiadomość dziś czyni
ADAMUS, Mai gratia, PRIMUS REX BABINI.

OSTATNIA UCZTA DON-JUANA

CZYLI

GDZIE CIENKO TAM SIĘ RWIE.

TRAGI-KOMEDIA PRAWDZIWA

(W jednym akcie.)

SCENA I.

Noc pochmurna i burzliwa. Z hotelu na przedmieściu du Route rozchodzi się wiele osób w różne strony, powtarzając: Nieoszacowany książę!... Wielki monarcha!... Prawdziwa krew królewska!... Niepodejrzany potomek Jagiellonów!... Wyborna herbata!... Co za dowcip księżnej — pani!... Na ostatku ksiądz Praniewicz zamysłony, niosąc plikę papierów, posuwa się zwolna i mówi do siebie:

Kochane, nieporównane panisko!... A księżna!... A królowa!... jak gorąco kocha... ojczyznę. Kiedyś zostawał patryotycznym poetą, zdawało mi się, że nikt mię już w miłości dla Polski nieprzesadzi; aż oto, dostojna ta para więcej się jeszcze dla niej poświęca sięgając po koronę!... Jakież to czekają ich trudy?... jakie alcydowe prace?.. Pokonać zazdrośnych, nauczyć porządku wiclurzycieli, wrazić wiarę w niewiernych, w buntowników cześć i uszanowanie!... O wielki Lokietku! czemuś są twoje trudy w porównaniu z owemi, na jakie się oni gotują. Ha! ha!... zna się historyjka; porównanie do Lokietka trafne; będzie sześciowiersz. A teraz, kiedy wódz na przodzie, niezostawajmy z tyłu, nieopuszczajmy jego chorągwi, podzielmy znoje... Jutro, tak, jutro, muszę duchowieństwo emigracyjne przeciagnąć na naszą stronę... Otoż ze mnie agent dyplomatyczny!... Malo!.. ja Prymas!... Ja głowa polskiego kościoła; zwoluję biskupów, pralatów, opatów... zabieram głos w konsylium, i jak na elekcyi pod Wolą, w czasie interregnum, wykrzykuję Jagiellona. Niech żyje Adam I!... Niech żyje!.. I duchowieństwo tłoczy się za mną na Zamek, padamy na kolana; król przysięga na *pacta*, wkładamy mu koronę i Polska... zbwiona, Polska, co się rozplacze głosem synogarlicy gdy do niej wieść doleci o naszym pomazańcu.

Dopieroż to górą nasi!... Dopieroż czolem u podnoża tronu błagajcie przebaczenia zuchwali Pszonkarze, liberałiści, demokraci, jakubiny, chamy, i ty nawet *Kroniko!* ty dwujęzyczna żnijto, musisz lizać stopy pana, któregoś się nieenie zaprzala... Tryumf, tryumf nam!.. Niczego się już nielekam, ciebie nawet, ciebie samego potępiony demagogu! pijarce Pułski, nielekam się... i gotów cie jestem nawet wywołać z cieniów twego schronienia; pod ziemią czy na ziemi jesteś, przybywaj jutro, jutro na obiadek, a będziesz widział jaki duch w naszym kościele, a będę cię smagał argumentami jak upiora!... i zrywał boki z twojej konfuzyi... ha! ha! ha! (Wiatr gwałtowny wstrząsnął dachami i głos jakby podziemny daje się słyszeć: *Prawda!!!*) Co to?.. kto to?... Czy mi się przysłyszało?... *In nomine patris!... Percat!...* Diabeł nieśpi, a nuż przyjdzie?... (Po chwili reflexyi)... No, choćby i przyszedł, nieboję się, ksiądz Trepka ze mną, ze mną Miesiączek, wygramy... A wreszcie, to po niestaropolsku odprawiać gości!... i za daleko już zaszyły rzeczy, żeby nam jaki Pułski szyki pomieszać zdołał. Nasz kozacki ambasador niedarmo palamarował po Watykanie. Medal z popiersiem królewskim budzi do powstania w imię Adama I^o. Nasza alijantka Anglija łączy się z bratem osobistego przyjaciela naszego pomazańca... Zaiste wszystko idzie jak z płatka. Wielka godzina bije... Jutro ostatniej dopełniam powinności, jutro, jutro duchowieństwo emigracyjne u stop swojego pana... I to wszystko za sprawą moją, I to wszystko ja wskrzesilem z mogiły!... Pęknię z radości, z tryumfu!...

SCENA II.

Sześciu pralatów siedzi u stołu. Prymas na pierwszym miejscu, po prawicy jego Miesiączek, po lewicy Trepka; siódme miejsce niezajete.

MIESIĄCZEK (wskazując na próżne miejsce). Kogóż czekamy?
TREPKA (na ucho do Prymasa). Zapewne którego z redaktorów *Trzeciego-Maja*; dobra myśl, obfici w argumenta, mogą nas silnie popierać.

PRYMAS (po cichu). Żurloki! pożarliby nas z kościłami. Alboż my sami nieczujemy w sobie potęgi apostołskiego ducha

(głośno) To miejsce, zaci Pralaci, zostawilem dla kogoś, dla kogoś... ho! niepowiem, na końcu się dowiedcie, (na stronie) kiedy sprawa tryumf otrzyma.

JEDEN Z KSIĘŻY. Jegomość zawsze coś dowcipnego wymyśli.

PRYMAS (z zadowoleniem). Niedarmo dostojny nasz Pan i Monarcha powierzył mnie zdrowie i pomyślność swojej korony.

JEDEN Z KSIĘŻY. Pan i Monarcha!?!...

DRUGI. Mikołaj?!...

TRZECI. To widzę łapka moskiewska! (wszyscy trzej ciskają na stół widelce i zabierają się do wyjścia).

PRYMAS. Hola! hola! Co waszmościom się roi. A za jakimże to piecem jedliście kaszę, że mię nierozumiecie, że niewiedcie o czym cały świat gada?... Mielizbyście nie czytać rozprawy Janusza Woronicza, ani szablitych artykułów *Trzeciego-Maja*, ani..... o zgrozo! ani moich *Uwag o Polsce!*..

WSZYSTCI TRZĘJ. Dalibóg że nie

PRYMAS. MIESIĄCZEK I TREPKA (razem). To co innego ..

PRYMAS. Uspokójcie się i posłuchajcie słów mojej ewangelii: Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Adam...

JEDEN Z KSIĘŻY. Jegomość się myli... Jan...

TREPKA (przerywając) Adam... Adam.. trochę cierpliwości, proszę uważać.

PRYMAS. Adam... Adam I, krew Jagiellonów, mąż przepowiedziany od wieków na zbawienie Polski; on naszym królem i panem, on kość z kości naszej...

JEDEN Z KSIĘŻY. Jegomość bredzi jak Piekarski na mękach!.. Na Boga?!... Czy Jegomość oszalał?...

MIESIĄCZEK. Ale proszę nieprzerywać, proszę pozwolić skończyć..

PRYMAS. Otworzymy księgi dziejów. Wszystkie dwory ze zgorznięciem patrzyły na emigracyjne swary. mówiąc: ślepi, kłucą się o środki do zbawienia ojezyny, a niewiedzą, że mają w swém ręku zbawiciela. Zaden gabinet nie chciał z nami gadać, ho niebyło głowy, któraby emigracya uznała, a z któraby można było dyplomatycznie traktować. Nasi naszczersi przyjaciele. Lord Stuart, książę Sussex pulgębkiem gadali o wskrzeszeniu Polski, ho któż się spieszy z postawieniem domu, kiedy niema kogo, co by w nim zamieszkał. Wszystko nam krzyczy w uszy: Postawcie króla....

JEDEN Z KSIĘŻY. Ale mój Jegomość, co po królu bez królestwa? gdzie loika, gdzie rozum?...

DRUGI. Zapewnie, że to farsa.

TRZECI. Demokracja króla niezna. Przyszła Polska tylko demokratyczną być może.

MIESIĄCZEK. Ależ doświadczenie, doświadczenie tylu wieków.

JEDEN Z KSIĘŻY. Właśnie mówi przeciw królowi.

DRUGI. Polska zawsze była Rzeczpospolitą.

TREPKA. Ale miała króla swojego.

JEDEN Z KSIĘŻY. Ale go mieć niebyła powinna i na przyszłość mieć go niebędzie.

PRYMAS. Ależ przynajmniej ostać się niemożem bez władzy, a władza *dana*, władza *de facto*, jest przy księciu Adamie ...

JEDEN Z KSIĘŻY. Nowa farsa!...

DRUGI. Jegomość mistyfikuje, Jegomość wierszopis!...

PRYMAS (w zapale). Farsa! mistyfikacya?... Co wam się dzieje? Za tę prawdę dam sobie ostatnią żyłkę wypruć. Farsa?!... kiedy Ojciec święty na radzie kardynałów, może oto, w tej chwili uznaje królem Adama I^o Mistyfikacya?!... kiedy...

SŁUŻĄCY (oddając list). Przyniosł go lokaj księcia Czartoryskiego...

PRYMAS. Ośle! mów, dworzanie królewski. (oglądając list). Expedycya urzędowa! (czyta po cichu) «Polacy zamieszkałi w Rzymie zawsze trwają w zbrodniczym uporze; na ich pomoc nie już rachować niemożna; oświadczyli nawet że publicznie wystąpią z potępieniem myśli wyniesienia

na tron księcia Adama; kardynałowie i słuchać nie chcą.. » Okropna nowina!...

JEDEN Z KSIĘŻY (na stronie do drugiego). Cóż jegomość diabła spuścił nos na kwintę.

PRYMAS (na stronie). Nie traćmy miny Tak jest, dostojni pralalaci, Rzym niebędzie obojętnym w wyniesieniu na tron polski księcia Adama, a gdyby się i wahał nawet, cóż to znaczy?... Alboż my to niemożemy utworzyć oddzielnego, polskiego kościoła?...

JEDEN Z KSIĘŻY. Oho! cóż Jegomość zaczyna związać chorągiewkę rzymską...

PRYMAS. Proszę mię nie podchwytywać. Chciałem mówić czy ojezyna niema dzielnego duchowieństwa, co stanie na czele ludu w imię wiary i króla?... króla?... za którego jak powiada nasz kozak-ambasador, najlichszy chłopek da się w mak posiekać. Daleko, daleko już posunięte roboty; prawi synowie ojezyny niezasypiają sprawy, (dobytając medal z kieszeni) patrzcie! oto medal z wizerunkiem królewskim, mnóstwo podobnych wyprawiono do kraju!.. Taki emisaryusz, taka proklamacya, przyznacie sami ..

JEDEN Z KSIĘŻY (oglądając medal). Medal z wizerunkiem Czartoryskiego!?... To ostatnie szaleństwo?...

DRUGI. Niemożna było dalej głupstwa posunąć...

PRYMAS. (z uniesieniem) Niedbamy o zdanie emigracyi, kraj potrafi lepiej prace nasze ocenić.. kraj, to naród, to rozum...

SŁUŻĄCY (wchodzi). List z kraju.

PRYMAS. A kiedyż koniec tej korespondencyi? (czyta pocichu). «Medale wasze najgorszy tu skutek zrobily; obywatele nie chcą ich wykupywać z poczty, albo przeklinają pomysł szalony»... O Boże! zemdleje!...

KILKU KSIĘŻY. Jegomość słaby!.. wody!... wody!...

PRYMAS. Nie! to nic, to tak, chwilowy napad, momentalne osłabienie; owszem, szklanka wina lepiej mi zrobi, (pije —po chwili). Proszę darować, ale wyjść muszę, czuję jakąś rewolucję... w żołądku (wybiega... zostawiając oba listy na stole; Treпка bierze je, czyta i za każdym wierszem coraz wyraźniej blednieje).

KILKU KSIĘŻY. Brat Treпка jakoś się mieni, czy także nie słaby?!

TREPKA. Nagle nudności, uderzenie do góry (wybiega).

MIESIĄCZEK. do siebie. Widzę coś kiepsko idą interesa, trzeba wymknąć z pomiędzy drzwi palce.

PRYMAS (wracając). Wina! hej wina! Zdrowie Adama I^o, Króla polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego... Książę Treпка nalewaj. (postrzegając że Treпка niema) Ato co?... Zdrada!... (nowy paroxyzm zmusza go do wyjścia).

JEDEN Z KSIĘŻY. To jakaś kabala. Wyośmy się za sucha (chcą wstawać od stołu)

PRYMAS I TREPKA (wbiegając razem) Cóż to znowu, chcecie wychodzić To być niemożo. Jedno przynajmniej zdrowie wypić musimy. (Prymas i Treпка nalewają kielichy, Miesiąccek coraz obojętniejszy trzyma się na boku).

PRYMAS (wznosząc kielich do góry). Zdrowie Adama I^o, Króla polskiego, Wielkiego..

JEDEN Z KSIĘŻY (przerywając). Ja takiego zdrowia niepiję.

DRUGI. I ja nie.

TRZECI. Wypijemy, ale za pomyślność LUDU POLSKIEGO.

WSZYSTCI TRZĘJ RAZEM. Niech żyje Lud Polski (pija)

PRYMAS I TREPKA. To nonsens, to afront! Pierwój zdrowie króla!... Książę Miesiąccku z nami; Zdrowie Adama I^o!.. (Miesiąccek się waha; paroxyzmy gwałtowniejsze od wszystkich poprzednich porywają Prymasa i Trepkę, kielichy z rąk im wypadając tłuką się w kawały, oba wybiegają galopem; inni książęta rozchodzą się do domów).

PRYMAS (wracając z Trepką i postrzegając że wszyscy się rozszli, zalamuje ręce). Tulaski! Jakubinie! Demagogu! królobójco! dotrzywałś słowa!... ..

BARASZKI.

Victoria! Victoria!! wykrzykuje Kom. Kor. *Zjednoczenia*: Mamy już dwóch członków do Komitetu, a na innych wysoka kupa *skupita się* kresiek. — Któż ich rodzi? Jak się wabią?... pyta ciekawa rzesza. — O! tego wam powiedzieć niemożemy jeszcze, bobyście nas za słowo złapać mogli.

—Dotąd nikt niewiedział, co będzie robić *Zjednoczenie* jak się zjednoczy. Otoż Kom. Kor. usuwając wątpliwości i wnioski, nakazuje mu *sformować się w czworobok i stać w miejscu, nie a nie nierobiąc, za dopiero kiedy nieprzyjaciel pod sam nos podlezie, paf, paf, paf, do niego.* (Słowa wyjęte z ewangelii Kom. Kor. n° 2638.)

—*Młoda-Polska* łamie sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki: *Co będzie jak emigracya wymrze?* Zaiste, warta czasu i atlasu robota.

—Od nicjakiego czasu *Młoda-Polska* drukuje długie legendy o *Sejmie-nieboszczyku*. No, to, już teraz niemożna wątpić że *Młoda-Polska* ma koszta druku pokryte.

—*Orzeł Bruzelski* płacze nad emigracyą, zarzuca jej obojętność, niemoc, otrętwienie, uspienie, nierozum, zuchwałstwo, i równocześnie gniewa się na Tow. Dem. za odrębne działanie. Ta razą loika *Orła Bruzelskiego* niepotrzebuje komentarza.

—*Trzeci-Maj* rozwiązując wątpliwość o początku swoim, ogłasza: że jest plodem Jmci Księdza Prymasa Babińskiego, Zaprawdę wzniosły, bo duchowny początek!...

—Do czego doprowadzić może Jezuityzm, mamy nowy dowód na *Młodej-Polsce*, która bezczelność swojej nauki aż do tego posuwa stopnia, że się rozkoszuje nad zdaniem: iż *potrzebna jest aby byli na tym świecie ubodzy, bo bez nich miłość i miłosierdzie byłyby niepodobne.* Proszę teraz coś szczytniejszego w Machijawelu pokazać!..

—Dla gramatyków i literatów może nie bez korzyści będzie wiadomość o wynalezieniu przez Kom. Kor. *Zjednoczenia*: stylu *codziennego i niedzielnego.* (Obacz obszerniej *Odezwe Gminy Paryża.*)

—Pan Bystrzonowski utrzymuje, że Arabcy hronią świętą sprawę bijąc się z Francuzami, bo się biją za niepodległość, a sam służył Francuzom przeciw Arabom. Pan Bystrzonowski nigdy się niezmienia, bo zawsze służy złej sprawie.

—JBO wychodząc z tekstu Szatobryanda napisał mierny artykuł o *mierności*, Pszonka wychodzi z innego tekstu, z tekstu Koszefukolta, niepisze artykułu, ale wzywa uprzejmie wszystkich sumiennych i niesumiennych przeciwników Tow. Dem. Pols. do medytacji nad następującą maxymą: « C'est plus souvent par orgueil que par défaut de lumières, qu'on suppose avec tant d'opiniâtreté aux opinions les plus suivies. On trouve les premières places prises dans le bon parti, et on ne veut point de dernières. » Czy jasno panie JBO?..

—Dynastyey wybili medal na cześć swego monarchy Adama I. Medal ten odlany z żelaza meteorycznego, na jednej stronie przedstawia wizerunek Czartoryskiego z księżycem w ręku i z napisem: *Gaulus II mai gratia rex lunae*, a z drugiej strony widać grupę kotów, kotek i kociąt łapki wznoszących, a do koła napis: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.*

WYJĄTEK Z LISTU Z GALICYI.

Rząd wszelkimi środkami usiłuje rozszerzyć ciemnotę. Jezuitci, gorliwie mu w tej mierze dopomagając, przyjęli na siebie bezpłatnie urząd tajnej policyi; zgroza się dzieje przy spowiedziach, o wszystkim natychmiast rządowi donoszą. Są nawet przykłady że Jezuitci przy spowiedziach namawiają służące, aby zakazane książki u państwa kradli i Jezuitom oddawali tajemnie. Być u Jezuitów w kościele należy do dobrego tonu. Tam o 12 godzinie znajdziesz wszystkie elegantki z lokajami poprzedzianymi w stare niemieckie fraki i kamasze. Zbytki u tychże co raz bardziej się wzmagają, tak dalece że dla zaspokojenia magnaterii, krawiec Kuleczycki *Dziennik mój* zaczął wydawać.—Zaczął także wychodzić nowe pismo w dołączeniu do Gazety Lwowskiej pod tytułem: *Nowiny Lwowskie*, których wydawcą jest Pauman komisarz policyi, a celem upowszechnienia głupoty w kraju, jakby jej nie było już nazbyt. Tam nic innego nieznajdziesz, oprócz jakie były pokoje u Arcyksięcia, kto się tam znajdował, do kogo Arcyksiężę raczył przemówić, i inne podobne głupstwa; przytém doniesienia o akademii muzycznej, którą rząd w celu odwrócenia myśli od czegoś pożyteczniejszego zaprowadził; rzecby można, że rząd się uwzględnił muzykantów z nas porobić, że chciałby, byśmy tylko tak o basach i kwintach myśleli, jak za ukazem Mikołaja Warszawianie o gwiazdach.

Jesteśmy uproszeni o umieszczenie następującego listu.

Szanowny wydawco Pszonki!

Znekany długoletnią służbą wojskową, zadawnionym reumatyzmem i ciężką kontuzją w nogę, wyszedłem na stałego mieszkańca wojskowych szpitalów francuzkich. Zdaniem lekarzy albo zezwolić na odjęcie nogi, albo szukać jeszcze ratunku w wód mineralnych winienem. Kłóży niewybrał drugiego, ale pozbawiony wszelkich fundusów, bo mój żółd cały na szpital zaliczają, niewiedziałem co począć. Oficerowie francuzcy, współtowarzysze życia szpitalnego, poradzili mi udać się do *Towarzystwa dam polskich*, które fundusów przeznaczonych na wsparcie biednych i chorych Polaków ma podostatkami, i na dowód naznosili mi gazet francuzkich o jakiejś arystokratycznej komedii w Paryżu. Tonący brzytwy się chwytam, rad byłam nierozstawać się z nogą, napisałem więc do owych dam dobroczynnych z zakończeniem wszelkich świadectw mojej choroby. Ale oto upłynęło pół roku, mógłbym umrzeć sto razy, a ja nie tylko żadnego od nich wsparcia, ale i odpowiedzi nieodebrałem. Nie biedni więc i chorzy emigranci polscy, jak to owe damy publicznie głoszą, ale ich schlebiacze, pożerają fundusze wysysane z kraju i z cudzoziemców. Kiedy zaś ich tym okładam zarzutem, niech mi wolno będzie złożyć publiczne podziękowanie *Polkom Nancy zamieszkującym*, a imiennie ob. Annie Staniewiczównie, które, pomimo że do nich się nie zgłaszałem wcale, pospieszyły z zasiłkiem dobrowolnej składki i przeto postawiły mi w możności udania się do wód mineralnych i pokrzepiły nadzieją, że może się jeszcze z moją nierozstaną nogą.

SOTEN KOSMIŃSKI, oficer polski.

Jeszcze raz PSZONKA ma honor zawiadomić swoich łaskawych korespondentów, że listów *niefrankowanych* nieprzyjmuje.